



Bartosz Zmarzlik: Do niedawna zarzucano mi, że to ja nie radzę sobie z presją

data aktualizacji: 2019.09.10



Sobotni wieczór był zdecydowanie wielki dla Bartosza Zmarzlika. W bardzo dobrym stylu wygrał on turniej o Speedway Grand Prix Danii w Vojens i umocnił się na prowadzeniu w klasyfikacji generalnej cyklu, wyprzedzając w tym momencie drugiego Emila Sajfutdinowa o 9 punktów, a trzeciego Leona Madsena o 11.

Choć sam o swoich wcześniejszych występach na tym słynnym duńskim stadionie mówi z dystansem, nie mógł być niezadowolony po sobotnim wieczorze. Uprzednio, startując na „obieckie Ole Olsena” na swoim koncie zapisywał on 10 i 3 punkty w barażu i finale Drużynowego Pucharu Świata w sezonie 2015 oraz 9 w półfinale tej imprezy rok później. I choć dwa z tych występów były całkiem przyzwoite, na tym tle 18 „oczek”, wywalczonych w sobotę wygląda bardzo okazale. – *Jak nie kochać Vojens po takim wieczorze? Tym razem wszystko pasowało, bo nie mam z tego miejsca mega dobrych wspomnień. W Pucharze Świata nigdy tam jakoś dobrze nie pojechałem. Raczej nazwałbym te występy średnimi. Był to świetny wieczór, dziękuję wszystkim, którzy mi pomagali. Na ostatnie dwa biegi chłopaki przygotowali mi mega sprzęt, bo wszystko zagrało naprawdę perfekcyjnie* – mówił, po sukcesie w Speedway Grand Prix Danii, Bartosz Zmarzlik.

Przez niemal cały tydzień, poprzedzający zawody, w Vojens padało. Przez to nawierzchnia z pewnością nie była łatwa, a przygotowano ją tak, iż o wyprzedzanie na niej było bardzo ciężko. Dodatkowo zmieniała się w czasie zawodów i trzeba było za tym nadążać. – *Na pewno zwracaliśmy*

na to uwagę, bo to konieczne. Nie mogłem się jednak „dokleić”, bo te dwójki były takie „wymęczone”. Czułem, że to non stop nie jechało tak, jak powinno. Zagrało to, wtedy, kiedy powinno najbardziej, czyli w półfinale. Wówczas poczułem, że to było to! Byłem dobry ze startu i na trasie. Dwa wygrane wyjścia spod taśmy na koniec. W wyścigu siedemnastym wprowadzie to już wróciło, aczkolwiek nie było to jeszcze to samo, co w półfinale. Po tym biegu zrobiliśmy małą korektę i było już znacznie lepiej – podkreślił, mówiąc o swoich trzech ostatnich biegach.

Niestety po raz kolejny byliśmy świadkami zawodów, w których pola startowe nie były zbyt równe. Zmarzlikowi nie sprawiało to jednak problemów, a z najgorszego – trzeciego – i tak wywalczył dwa punkty. Najlepiej w przebiegu całego turnieju, zachowywały się jednak te skrajne. – *Szczerze mówiąc, pola w tych zawodach były dosyć równe. Trzecie może trochę odbiegało, bo faktycznie najciężej było z niego wyjechać. Zauważmy, że te starty były dosyć równe, jednak z pół drugiego i trzeciego było ciężko nieraz „rozepchać się” w pierwszym łuku. Występowało ostre „zawinięcie” i zawsze ktoś zostawał z tyłu, bo np. dostawał szprycę. Taka była geometria i specyfika tego toru – dodał.*

Duńskie Vojens wróciło na mapę cyklu Speedway Grand Prix po 5 latach przerwy. Pomimo tego, że zawody nie były porywającym widowiskiem, okazało się to jednak chyba bardzo dobrą decyzją. Stadion wypełniony był bardzo szczelnie, co jest jasnym sygnałem, że w tym miejscu jest zapotrzebowanie na speedway na najwyższym poziomie. Z czasem reprezentant Polski przywykł już do tak licznie wizytowanych przez kibiców obiektów. – *Ja powoli przyzwyczaiłem się do czegoś takiego. Nie sprawia mi to kłopotów. Pamiętam, że w 2016 roku, gdy przyjeżdżałem na takie zawody, to trochę trzęsły mi się nogi. Teraz już obyłem się z tym i chciałbym, aby tak było za każdym razem. Po to jeździmy i się spełniamy, by ludzie mogli pooglądać nasze „show” – słusznie zaznaczył.*

Przed turniejem o Speedway Grand Prix Danii na czele klasyfikacji znajdowali się ex aequo Bartosz Zmarzlik i Leon Madsen z 85 punktami na kontach. Po nim ten pierwszy ma nad drugim 11 punktów przewagi. Czy można mówić zatem o tym, że Duńczyk nie poradził sobie z ciśnieniem i występem przed własną publicznością oraz czy lepiej w takich warunkach radzi sobie Polak? – *Nie doszukiwałbym się teraz takich rzeczy, bo jeszcze do niedawna zarzucano mi, że sobie z tą presją nie radzę. Cały czas pracujemy wspólnie z teamem, chcemy robić po prostu dobrą robotę. Nie jest powiedziane, jak będzie za dwa, czy cztery tygodnie. Trzeba brać, co daje chwila.*

Kolejna, przedostatnia już odsłona tegorocznych zmagać o tytuł Indywidualnego Mistrza Świata, odbędzie się 21 września w Cardiff. Do tej pory aktualny lider klasyfikacji zajmował tam odpowiednio miejsca trzecie, czwarte i – przed rokiem – pierwsze. Passa jest zatem okazała, choć sam zainteresowany nie przywiązuje do tego znaczenia. – *Już napinają (śmiech). Dajmy sobie czas. Mamy dwa tygodnie i wówczas zobaczymy – zakończył krótko, prowadzący w cyklu Speedway Grand Prix, Bartosz Zmarzlik.*

źródło: inf. własna

Źródło:

<https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/65139-bartosz-zmarzlik-do-niedawna-zarzucano-mi-ze-to-ja-nie-radze-sobie-z-presja>